

informacje

NSZZ
przy
politechnice
wrocławskiej



do użytku wewnętrznego

17.IV.1981

OŚWIATA DEMOKRATYCZNA

/skrót odczytu w Dyskusyjnym
Klubie Oświatowym, dn. 18 marca
1981/.

Na poprzednim spotkaniu w DKO, prof. Z. Kwieciński przedstawił tragiczny stan polskiej oświaty oraz poddał pod dyskusję problem odpowiedzialności za to, co stało się z oświatą w ostatnim dziesięcioleciu. Nie będę dodawał nowych szczegółów do tego obrazu. Ważniejsze jest bowiem szukanie odpowiedzi na pytanie: jak z tego wyjść? Nie znam, jak i nikt inny, odpowiedzi na to pytanie. Zastąpię je więc innym, prostszym, ale i bardziej podstawowym: w jakim kierunku zmierzają? Na to pytanie musimy starać się odpowiedzieć choćby po to, by dążyć do zakotwienia najbardziej palących spraw nie zagubić się w sprzecznych działaniach, nie zaplątać w drobiazgach, umieć wybrać najważniejsze. Kierunek, który chce ukazać wytyczają trzy coraz bardziej szczegółowe /choć ciągle bardzo ogólne/ cele:

- oświata nasza powinna być,
- oświata nasza powinna być oświatą,
- oświata nasza powinna być oświatą demokratyczną.

1. Istnienie naszej oświaty jest zagrożone. Już choćby w samej warstwie materialnej doszliśmy do stanu ubóstwa stawiającego pod znakiem zapytania możliwość dalszego działania /nie mówiąc już o działaniu skutecznym czy rozwoju/. Z czego to wynika? Przede wszystkim, oświata uległa całkowitemu upaństwowieniu. Wtopiona w całość naszych instytucji państwowych podzieliła ich los. Została rozłożona w stopniu porównywalnym do komunikacji, rolnictwa, gospodarki wodnej, handlu zagranicznego, budownictwa mieszkaniowego, usług, wydawnictw, świadomego macierzyństwa, sportu czy markszizmu.

Jeśli w oświacie jest jeszcze gorzej, to wynika to z traktowania przez państwo oświaty jako narzędzia do osiągania swoich celów. Narzędzia rozwija się w zależności od stawianych im zadań. skuteczności zastosowań i możliwości użycia innych, doskonalszych instrumentów. Cele oświaty krótko ujmując się sloganem: "wychować nowego, socjalistycznego człowieka". Ponieważ to oficjalne czynniki /zwane tutaj państwem/ określają znaczenie wszystkich użytych w sloganie słów, więc chodzi po prostu o produkowanie takiego człowieka, jakim chcą rządzić nasi władcy. Wydaje się, że rok 1968 przyniósł im głębokie rozczarowanie. Dlatego właśnie wtedy podjęto decyzję gruntownej modernizacji oświaty. Jednocześnie

zauważono, że inne narzędzie - publikatory, zwłaszcza radio i tv - mogą być skuteczniejsze. Toteż oświata straciła resztki względów, jakimi cieszyła się uprzednio.

W tej sytuacji rolę zaczęło grać zakorzenione w sposobie myślenia decydentów zaszeregowanie oświaty do "nieproduktywnego sektora" naszej gospodarki. Wszystkie wydatki na rzecz oświaty w nieprzyjemny sposób ciążyły na budżecie państwa bez większych /wymiernych/ korzyści. Dlatego oświata, dzieląc los innych składników tego sektora /służba zdrowia, kultura, usługi.../, jako jedna z ostatnich korzystała z dobrodziejstw prosperity, jako jedna z pierwszych odczuła ciężar recesji.

Wniosek jest jeden. Należy oświacie uspołecznic. Musi ona przestać być narzędziem w rękach nieudolnego, po macoszemu traktującego ją właściciela. Stanowienie celów dla oświaty, kontrola ich wykonania, a nawet tytuł własności jej majątku muszą być przywrócone społeczeństwu.

Ważne jednak jest, aby społeczeństwo zechciało po tę swoją własność sięgnąć. Musi ono PÓCZUĆ SIĘ ODPOWIEDZIALNE ZA LOSY OŚWIATY. Losy oświaty muszą stać się sprawą publiczną. Bez tego już w najbliższym czasie /mała reforma/ może się okazać, że wyrwana spod państwowej kurateli oświata zostanie doręczona oddolnie. Nacisk na efektywność gospodarczą przedsiębiorstw sprawi, że zabraknie mecenasów dla placówek oświatowych, układ cen nie będzie sprzyjał budownictwu szkolnemu itd.

Tak więc oświata nasza przetrwa jedynie jako uspołeczniona, będąca pod kontrolą i opieką społeczeństwa, a więc - jako oświata demokratyczna.

2. To, co nazywamy oświatą, oświata nie jest. W naszym języku słowo "oświata" wiąże się z pojęciem oświecenia. W okresie II Rzeczypospolitej istniało ministerstwo Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych. Jest więc wyraźny związek znaczeniowy między oświatą, a prądem ideowym narodzonym na przełomie XVII i XVIII wieku, który I. Kant scharakteryzował następująco. "Oświecenie to wyjście człowieka ze stanu małoletności, w której był zatrzymany z własnej winy. Małoletność to niezdolność posługiwania się rozumem bez kierunku nadanego przez inną osobę. Powiemy, że człowiek pozostaje w stanie małoletności z własnej winy, jeśli przy czyną tego stanu nie jest niedostatek rozumu, ale brak decyzji i odwagi, aby się nim posługiwać bez czyjegokolwiek kierownictwa. Sapera aude! Miej odwagę posługi-

C.D. NA STR. 7

SPRAWOZDANIE

z plenarnego posiedzenia przewodniczących i przedstawicieli KZ rejonu MKZ Wrocław z dnia 7.04.81r.

Było to bez wątpienia najbardziej burzliwe plenarne zebranie ze wszystkich jakie dotychczas odbyły się w naszym MKZ-cie. Trudno jest w suchym sprawozdaniu oddać całą dramaturgię tego 5-cio godzinnego zebrania. Postaram się jednak choć w części to uczynić. Zebranie rozpoczęło się jak zwykle o godz. 17,00 odśpiewaniem Hymnu Narodowego. Następnie przewodniczący zebrania kol.E.Majko przedstawił proponowany porządek obrad:

- 1/ Sprawozdanie przewodniczącego za okres od 10.03. do 7.04.81r.
- 2/ Powołanie Regionalnej Komisji Wyborczej i sprawa wyborów
- 3/ Związek wobec aktualnej sytuacji w Kraju
- 4/ Zmiana w składzie Prezydium MKZ
- 5/ Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia KKP
- 6/ Wolne wnioski

W tym miejscu na pytanie przewodniczącego zebrania o ewentualne uwagi do proponowanego porządku zebrania kol.Kościuch z Wrocławskich Zakładów Włókien Chemicznych "Chemitex" zaproponował aby w pierwszym punkcie obrad odczytać uchwałę zawierającą postulaty 14-tu zakładów pracy z Wrocławia, a podjętą na zebraniu odbytym w dn. 6.04.81 r. w siedzibie "Chemitexu". Ponieważ przedstawiciel "Chemitexu" nie zgodził się na propozycję kol.Majko aby sprawę tę umieścić w pktcie 6 zebrania, po krótkiej dyskusji sprawę tę poddano głosowaniu. Zebrani ogromną większością głosów opowiedzieli się za proponowanym porządkiem obrad, a więc za tym aby kol.Kościuch zabrał głos w pktcie 6 zebrania. Ponieważ nagrywałem cały przebieg zebrania, mogłem później w spokoju wysłuchać nawet kilkakrotnie pewnych fragmentów obrad. Otóż twierdząc, że już w tym miejscu dały się zauważyć wyraźne próby rozbicia lub przynajmniej przeciągania zebrania. Z różnych punktów sali dały się słyszeć pojedyncze głosy /czy raczej krzyki/ nie zgadzające się z wynikiem głosowania. Było to jednak zaledwie preludium tego co miało nas czekać później.

Na razie głos zabrał przewodniczący naszego MKZ-u kol.W. Frasyniuk aby złożyć sprawozdanie za okres od ostatniego plenarnego zebrania MKZ-u. Mówił o ostatnim "gorącym" dla Związku okresie. Omówił przygotowania do strajku generalnego i przebieg strajku ostrzegawczego, chwalał te przygotowania i uznając je organizacyjnie za bardzo dobre. W szczególności złożył serdeczne podziękowania studentom za bardzo dobre oplakatowanie miasta twierdząc, że Wrocław był w tym okresie bodaj najlepiej oplakatowanym miastem w Polsce.

Poruszył następnie ogólniejszą sprawę walki z naszym Związkiem. Jednym ze sposobów tej walki jest podważanie autorytetu poszczególnych działaczy MKZ-u, czy też wklepanie Prezydium w konflikty personalne. Aby nie być gołosłownym kol.Frasyniuk zacytował następnie fragmenty przemówienia - instrukcji jakie A. Zabiński I sekr.KW w Katowicach i członek Biura Politycznego wygłosił na spotkaniu z komendantami MO i SB z woj.Katowickiego. Taśma magnetofonowa z tego zebrania jest w posiadaniu naszego

C.D. NA STR. 10

KIERUNKI DEWIACJI

Organizacja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w naszej uczelni jest bardzo liczna, działa w specyficznym i zróżnicowanym środowisku i natrafia na problemy obce mniejszym i bardziej jednolitym jednostkom. Struktura naszej organizacji też jest raczej nietypowa. Jej władzami są: Zakładowe Zebranie Delegatów /ZZD/, Komisja Zakładowa /KZ/, Prezydium Komisji Zakładowej /PKZ/ i Zakładowa Komisja Rewizyjna /ZKR/. Już od początku swojego rodzaju dwójstwo struktury /KZ i PKZ są wybierane w różnym trybie/ mogła budzić obawy co do sprawności działania, zwłaszcza, że zakres kompetencji poszczególnych organów nie był nigdy do końca jasny i zrozumiały. Do dzisiaj nie są też opracowane regulaminy działania żadnego z nich. Oficjalnie nie podjęto żadnych kroków w kierunku opracowania polityki i metod stabilizacji struktur wewnątrzorganizacyjnych, które w efekcie kształtowały się w sposób żywiołowy i mało kontrolowany. W ostatnim czasie można zaobserwować pewne tendencje rozwoju zmierzające w kierunku zagrażającym demokracji w życiu organizacji uczelnianej. Fakty i niefortunne incydenty - początkowo drobne - nabrały z czasem rozmachu aby ostatnio nasilić się w sposób coraz bardziej niepokojący. Jesteśmy świadkami demontażu pewnych organów "Solidarności" na uczelni, ograniczania zakresu ich kompetencji i upadku znaczenia na rzecz Prezydium KZ. Proces ten wydaje się być wywołany wadami struktury związku na uczelni, niejasnymi kompetencjami jej organów i błędami natury organizacyjnej.

Najprzykrejszy jest moim zdaniem spadek rangi i znaczenia dwu najwyższych organów władzy: Zakładowego Zebrania Delegatów i Komisji Zakładowej. Są to ciała liczne i na pewno ciężko jest wypracować formuły pracy takich ciał. W dodatku popełniono zbyt wiele błędów, aby można było w obecnej chwili liczyć - bez przeprowadzenia zdecydowanych korekt - na sprawność i efektywność w działaniu tych organów oraz na rychłe przywrócenie należytej roli jaką powinny odgrywać na scenie związkowej.

Jeżeli chodzi o ZZD to pierwsze posiedzenie tego ciała nie zapowiadało przykrych niespodzianek. Niestety następne w niczym nie przypominały pierwszego. Przede wszystkim zawiodła frekwencja. Na II posiedzeniu pojawiło się niewiele ponad 150 delegatów /na ogólną liczbę 231/ a na III - 124/1/ fakt ten powinien przede wszystkim zainteresować członków Komisji Oddziałowych dlaczego delegaci reprezentujący swoich wyborców lekceważą podstawowe obowiązki/.

Ale nie tylko to jest przyczyną gwałtownego zmniejszania się rangi ZZD. Drugą jest chaos organizacyjny. Całość spraw związanych z prowadzeniem zebrań była już zdana na żywioł przypadku a same zebrania przebiegały w atmosferze beztroskiej improwizacji. Niektóre szczególnie w niczym nie przypominały działań organizacji wyrosłej bądź co bądź z ducha odnowy.

Protokół z I posiedzenia ZD dotarł wprawdzie do Komisji Oddziałowych ale w dziwnie okrojonej formie - w opinii wielu delegatów o lepszej pamięci zawierał dość spore luki, których istnienie naprawdę trudno wyjaśnić. Protokół z II posiedzenia nie ujrzał już światła dziennego a na zebraniu w dniu 28. II, organizatorzy zapomnieli nie

tylko o potrzebie powołania protokolantów ale nawet o papierze dla nich. W efekcie część dyskusji nie była w ogóle rejestrowana.

Zaginęła lista obecności z II zebrania tak, że trudno było ustalić którzy delegaci notorycznie uchylają się od uczestnictwa w posiedzeniach ZZD. Zaginęły wnioski do uchwały programowej składane przed zebraniem przez delegatów. III zebranie było nieprzygotowane /na wysokości zadania stanęła jedynie Komisja Uchwał i Wniosków pod kierunkiem kol. Zaracha/ szczegółowy porządek dzienny nie był wcześniej znany, delegaci narzekali powszechnie na wadliwy system powiadamiania ich o terminie zebrania. Szczególnie brak materiałów do dyskusji daje się porządnie we znaki. Delegaci zjawiają się na sali nieprzygotowani, kierując się emocjami wygłaszając często własne i w dodatku nieprzemyślane poglądy; stawiają wnioski, na które następnie tylko oni głosują. Taka atmosfera prowadzi do rażącego zmniejszenia powagi zebrania, wymiany wielu jakowych zdań i straty czasu. Stwarza ona wreszcie potencjalną okazję do manipulowania postawami delegatów.

W przypadku Komisji Zakładowej to tropi ją wiele podobnych dolegliwości co ZZD. Również i w jej przypadku niska frekwencja i brak quorum paraliżuje często działania. Ale nie tylko dlatego KZ traci na znaczeniu.

Według treści i ducha przyjętej już części uchwały programowej /rozdział IV punkt D/ KZ jest organem opiniotwórczym i powinna kształtować bieżącą politykę i kierunki działania Związku. Prezydium, które jest organem wykonawczym KZ powinno podejmować decyzje jedynie w wypadkach nagłych, niecierpiących zwłoki. Tymczasem w obu niezwykle ważnych sprawach /wolne soboty i sprawa ZRB/ wszystkie decyzje o kluczowym znaczeniu podjęte zostały wyłącznie na forum Prezydium. W przypadku wolnych sobót KZ została zwołana po ok. trzech tygodniach i to tylko w wyniku stanowczej postawy wielu delegatów na II posiedzeniu ZZD. W przypadku sprawy ZRB KZ zebrła się już właściwie po sprawie i mogła co najwyżej dokonać tylko remanentu.

Obawiam się, że kluczowa rola, jaką miała w zamierzeniu odgrywać KZ w codziennym życiu związku sprowadziła się obecnie w większości przypadków do sankcjonowania post factum posunięć PKZ. Upadek znaczenia tego ciała jest tym przykrejszy, że nie polega tylko na utracie żywotnego znaczenia w kształtowaniu bieżącej polityki Związku. Obecny stan rzeczy ma olbrzymi, jeżeli nie decydujący, wpływ na osłabienie sprawności komunikacji nastrojów i woli członków do władz Związku oraz na osłabienie wlezi góra - dół. /W obecnej chwili prawie zupełnie nie wykorzystuje się faktu o tak kapitalnym znaczeniu jak to, że członkowie KZ są b e z p o ś r e d n i o z n a n i wyborcom/.

Zerwanie bliskiego kontaktu organu wykonawczego jakim jest PKZ z przedstawicielstwem członków związku - Komisją Zakładową - ma również przemożny wpływ na działalność Komisji Oddziałowych, które pozostawione samym sobie działają często w sposób mało prze-

konywujący.

Trzeci organ władzy Związku - Zakładowa Komisja Rewizyjna - został praktycznie całkowicie zdemontowany. III Zebranie Delegatów - wbrew wnioskowi płynącemu z dyskusji na I posiedzeniu /niestety ślad po niej w protokole zaginął/ - ograniczyło kompetencje ZKR jedynie do kontroli działań finansowych. Zatem pole działalności pozostało temu ciału jest nie tylko daleko mniejsze niż w znanych mi innych organizacjach zakładowych ale również z podobnymi organami władzy w starych związkach zawodowych czy PZPR. /Nota bene stawiając ten wniosek opierało się na statucie Związku dając tym samym po pierwsze jasny dowód kompletnego niezrozumienia ducha tego dokumentu a po drugie stanowiło klasyczny przykład myślenia "w starym stylu". Przeciwnie nowe związki przyjęły jako zasadę samokonstrukcję od dołu i statut - opracowany przez organa krajowe - nie może regulować wszystkich spraw w sposób szczegółowy i drobiazgowy. Wyznacza on jedynie ramy, nieprzekraczalne granice, jest wreszcie szkieletem, który ma być wypełniony treścią zgodnie z polityką i wolą członków w organizacjach zakładowych/.

Zupełnie niezrozumiałym wydaje mi się praktyczne pozabawienie się przez ZZD swojego organu kontrolnego. Decyzja podjęta była pochopnie a na podstawie atmosfery panującej na sali i rozmów z poszczególnymi delegatami jestem pełen obaw czy stało się to za wolą członków. Domagam się od Rządu i władz Uczelni konsultacji w najdrobniejszych sprawach natomiast niestety z zasady tej jak widać nie zawsze czynimy użytek w życiu wewnątrz-związkowym.

Abym w ogóle można było mówić o sensie istnienia ZKR a nie o parodii jej minimalne uprawnienia powinny następować z możliwością kontroli następujących spraw: a/ działalnością finansową Związku i b/ zgodności działania Związku ze statutem i uchwałami ZZD/ z uchwałą programową na czele/. Daleki jestem od tego aby rozumieć ZKR jako sumienie Związku, moim zdaniem nie ma ona prawa rościć sobie do tego pretensji ale winna organizować kontrolę - ze swojej własnej inicjatywy lub na życzenie członków czy organów Związku. ZKR o takich jak obecnie kompetencjach powinna być w ogóle zlikwidowana bo stwarza tylko pozory istnienia organów kontrolnych co jest z gruntu rzeczy nieuczciwe wobec członków. Z drugiej strony słabość ZKR może w przyszłości stworzyć zachętę do arbitralnych rządów.

Jak widać z tej pokrótce naszkicowanej sytuacji duża część brzemienia władzy w organizacji uczelnianej spoczywa na barkach PKZ. A jest to ciało nie do końca jeszcze zorganizowane. Brak jest ciągle jakiegos szerszego programu działania Związku - zasympywni jesteśmy efektywnymi gestami natomiast najwyraźniej nie starcza już sił na opracowanie długofalowej koncepcji. Brak jest regulaminu i zasad działania PKZ co w obecnej sytuacji charakteryzującej się niejasnością struktury organizacyjnej i sporów kompetencyjnych dopełnia miarę chaosu i nie może oczywiście wpłynąć na poprawę sprawności działania.

CIĄG DALSZY
NA STR. 7

3 SPRAWY SOCJALNE III Koncepcja Działania Solidarności

Punkt wyjścia

Początkowy wciąż okres działania naszego Związku wymaga z konieczności skupienia się na zasadniczych sprawach organizacyjnych i działaniach nad umacnianiem i utrzymaniem rangi autentycznej reprezentacji pracowniczej, niezależnej od organizacji administracyjnych i politycznych. Proces ten jest niestety niezwykle trudny i, jak wykazują ostatnie wydarzenia, napotyka na opór zachowawczych i skorumpowanych czynników, które kurczowo trzymają się nieprawnie zdobytych przywilejów i zagrabionych społeczeństwu dóbr materialnych. Nie zwalnia to oczywiście Związku z podejmowania działań statutowych, w tym ochrony interesów materialnych, socjalnych i kulturalnych pracowników i ich rodzin /§6 p-t 1 "Statutu"/ oraz zabezpieczenia praw pracowniczych w zakresie warunków socjalno-bytowych /§6 p-t 2 j.w./.

Jako członkowie prezydium KZ NSZZ "Solidarność" w naszej Uczelni odpowiedzialni za sprawy socjalne czujemy się zobowiązani do przedstawienia zarówno generalnej koncepcji działania Związku w tym zakresie, jak również konkretnych działań i decyzji, które podjęliśmy lub zamierzamy podjąć. Należy tu jasno postawić sprawę że szczególne warunki dnia dzisiejszego w kraju, uczelni i związku /w tym brak ustawy o Zw.Zaw., o Szk.Wyż., o Samorządzie Prac., silne nastroje krytycyzmu i rewindykacji wśród pracowników, brak pełnego rozeznania w formalno-prawnych aspektach spraw socjalno-bytowych ze strony działaczy naszego, tak młodego przecież Związku, zmuszają często do działań doraźnych opartych bardziej na zdrowym rozsądku niż na spójnej koncepcji wypracowywanej w Związku. Z drugiej strony pracownicy słusznie oczekują, że powstanie i działanie naszego Związku doprowadzi do poprawy zarówno w dostępności dóbr socjalnych jak i w ich rozdziale. Powstaje jednak pytanie jak tego dokonać. Nim sformułujemy odpowiedź należy ustalić co rozumiemy pod pojęciem dóbr socjalnych. Jaka jest koncepcja działań Związku i jakie widzimy rozwiązania docelowe.

Dobra socjalne - definicja, źródła powstawania i kierunki wykorzystania.

Określenie "socjalny" oznacza "społeczny". Natomiast "dobra socjalne" - nie są w powszechnym odczuciu równoważne "dobrom społecznym", przy czym istnieje ścisły związek między rosnącym różnicowaniem znaczenia tych pojęć a postępującym w okresie powojennym /do sierpnia 1980/ procesem degradacji związków zawodowych. Teza nieco szokująca, ale niestety prawdziwa. Otóż zabierają związkom zawodowym rangę autentycznej reprezentacji interesów świata pracy pozostawione tej, jak określa encyklopedia PWN, "masowej organizacji społecznej" kloki do zabaw czyli trójce: sprawy socjalne - bytowe - behape /czytaj: ziemniaki, wczas, brak rękawiczek i papieru toaletowego/. W tym ujęciu niezbędne było oddzielenie spraw socjalnych /gdzie związki mogły działać/ od spraw społecznych /gdzie działać nie mogły, mimo, że powinny/. Charakterystycznym przykładem na oporcie mojej tezy była reakcja tzw. "czynników" na przebieg konferencji ZNP w naszej uczelni w marcu 1980. Na tej kon-

ferencji wielu delegatów podjęło sprawy o istotnym wymiarze społecznym /w tym niepokojące ubożenie ludzi pracy, skandal ze służbą zdrowia i oświatą, dyktando rządu, przekraczająca wszelkie rozsądne granice indoktrynacja propagandowa itd./. Naruszone zatem "więta" zasadę ograniczania się do spraw czysto związkowych, czyli socjalnych /ziemniaki/, bytowych /trudno to określić/, behape /ręczniki/. Nic dziwnego, że "czynnik" oburzył się niezmiernie i wołał o pomost do nieba /na szczęście nie zostały wysłuchane- patrz sierpień 1980/. Ta nieco obecnie humorystyczna sprawa unaoczniła, jak dalece należy w naszym Związku przewartościować pojęcie spraw socjalnych i jak głęboko zmienić koncepcję i zasady działania w tych sprawach. Jako zasadę podstawową należy przyjąć znak równości pomiędzy sprawami socjalnymi a społecznymi. Zatem w obszarze działań i zainteresowań naszego Związku musi znajdować się również całość spraw związanych z wytwarzaniem, podziałem i gospodarowaniem majątkiem społecznym. Przyjmując dla uproszczenia podział na majątek rzeczowy /budynki, wyposażenia, aparatura/ oraz finansowy możemy w przypadku Politechniki Wrocławskiej wydzielić dwa źródła finansowego majątku społecznego:

1. Źródło pracownicze /środki wypracowywane przez pracowników w ramach kontraktów - ok. 1.3 mld zł/.
2. Źródło ogólnospołeczne /środki wypracowane przez całe społeczeństwo i w formie dotacji budżetowej przekazane uczelni jako opiekunowi i dysponentowi - ok. 0,5 mld zł/.

Innych liczących się źródeł finansowych Politechnika nie posiada. Uwzględniając dodatkowo fakt, że majątek rzeczowy powstał w oparciu o wymienione źródła finansowe możemy stwierdzić, że całość majątku uczelni ma charakter społeczno-pracowniczy i w całości podlega zainteresowaniu Związku. Majątek społeczny uczelni służy przede wszystkim realizacji statutowych celów jakimi są kształcenie i prowadzenie badań naukowych. Jest to sprawa oczywista i bezdyskusyjna, dyskusyjny jest natomiast problem strategii tworzenia majątku finansowego /tzn. stosunek części budżetowej do kontraktowej/, kierunki jego wydatkowania w tym kluczowa sprawa jaka część jest w dyspozycji poszczególnych jednostek a jaka w gestii centralnej/, sposób podejmowania decyzji /czy - jak było dotychczas - przez kilkuosobowe gremium, czy też przez wybieralne ciało przedstawicielskie pracowników/, itd. Podobny zestaw dylematów można sformułować w odniesieniu do majątku rzeczowego. Wymienię tu przykładowo problem kierunków i form inwestycji oraz adaptacji i remontów kapitalnych /np. budowal gmachy czy budynki mieszkalne, remontować gabinety czy ośrodki wczasowe, kłaseć nadal gdzie się da czy nie da bo- azerie czy też wykonywać wentylacje w laboratoriach chemicznych, remontować ciekające dachy czy mieszkania dla kadry itp./.

Wydzieloną grupą problemów, szczególnie interesujących Związek, są wielkości k kierunki dysponowania majątkiem finansowym i rzeczowym

w odniesieniu do spraw socjalnych, bytowych i kulturalnych pracowników i ich rodzin.

Zasadniczymi źródłami tej części majątku są:

1. Fundusz Socjalny /zwany u nas nie wiadomo dlaczego Funduszem Akcji Socjalnych/ - ok. 11 mld. zł. tzn. 2% od funduszu wynagrodzeń plus ok. 3 mln. dodatkowego salda z lat ubiegłych.
2. Fundusz mieszkaniowy - ok. 5,5 mln. zł. tzn. 1% od wynagrodzeń.
3. Fundusz bytowy - dofinansowuje się z niego utrzymanie hoteli pracowniczych, stołówek i klubów pracowniczych /dotychczas nie ustalono ile to wynosi, ale szacuje na ok. 10 mln. zł/.

Z majątku rzeczowego należy wymienić:

1. Ośrodki wczasowe - 8 obiektów o łącznej liczbie miejsc 650,
2. Stołówki - 2, miejsc 2400,
3. Kluby - 8 + bar, - miejsc 530,
4. Przedszkola - 2, miejsc 272 /teoretycznie, w praktyce upycha się więcej/,
5. Żłobek /patronat/ - 1, miejsc 40,
6. Baza sportowa w dyspozycji Studium WF /winna być dostępna dla pracowników w godzinach wolnych od zajęć studenckich/,
7. Środki transportu /autokary/,
8. Zasoby hotelowo-mieszkaniowe /opublikowano oddzielnie-.

Dodatkową grupę stanowią - a ściślej stanowią - dobra otrzymywane z zewnątrz i dzielone przez uczelnię /mieszkania, talony na samochody/.

Niezbędne jest tu uwzględnienie spraw ochrony zdrowia. Politechnika posiada własne ambulatorium, będące filią ZOZ dla Szkół Wyższych, gdzie są gabinety stomatologiczne /4 lekarzy/, internistyczne /lekarzy/. Zasadniczą opiekę zdrowotną sprawuje wymieniony już ZOZ dla Szkół Wyższych.

Na temat sposobu wykorzystania opisanego majątku, a w szczególności stopnia zaspokojenia potrzeb, można napisać całe tomy. Zasygnalizuję tu tylko hasłowo, że fundusz socjalny w głównej mierze kierowany był na finansowanie wczasów oraz kolonii /ok. 60 %/, zasiłki losowe oraz umorzenia częściowe pożyczek dla młodych małżeństw /5%/, płace pracowników Pionu Socjalnego /15 %/, remonty /10 %/, pozostałe to dofinansowanie żłobków i przedszkoli, organizacji /PTTK, TKKF, PZPR/ itp.

Fundusz mieszkaniowy przeznaczono głównie na dopłaty do wykadów na mieszkania spółdzielcze oraz na pożyczki na budowę domów /na pożyczki na remonty zostawało niewiele/.

Stopień zaspokojenia podstawowych potrzeb można ocenić następująco: wczasy - zdecydowanie niewystarczająco /szczególnie latem nad morzem/.

CIĄG DALSZY
NA STR. 7



MANIPULUJ MNĄ, ALE PO NOWEMU...

Nie zgadzam się z moim kolegą redakcyjnym, Leszkiem Nakoniecznym, który w ostatnim numerze naszej gazetki postuluje pozostawienie robotniczej nurtu rozliczeniowy i rewindykacyjny w działalności bieżącej związku, zaś inteligencji wspaniałomyślnie zaleca skupienie się na działaniach koncepcyjnych. Efektownie to brzmi, ale jakoś nie miałbym zbyt wielkiego zaufania do koncepcji, nawet sformułowanych pod firmą naszej "Solidarności" przez ludzi, którzy niedawno jeszcze pełnili dość "smutne" funkcje twórców i uzasadniaczy coraz bolesniejszej rzeczywistości. Uważam, że - niestety! - znaczna część naszej inteligencji została myślowo ubezwłasnowolniona i dużo wody musi w Odrze upłynąć, zanim miałbym ochotę korzystać z wypracowanych przez nią koncepcji ulepszeń i odnowy. Zwłaszcza pokolenie kształcone w latach pięćdziesiątych musi stono płacić za ówczesne masowe pranie mózgów. Obawiam się, że niektórzy jego przedstawiciele musieliby przemeblować od podstaw własne podwórko myślowe, aby autentycznie i z korzyścią dla kraju móc się włączyć w procesy epokowych zmian, zachodzących u nas.

W ogóle mam wątpliwości co do sensowności nurtu rewindykacyjnego. Być może zresztą pełni on pożyteczne funkcje, czyniąc konserwę w aparacie władzy mniej pewną siebie. Jeśli nawet, to dla czego działania w tym względzie pozostawić robotnikom? Że niby oni mogą bardziej nastraszyć jakiegos lokalnego, skorumpowanego notabla? Osobiście uważam, że zwłaszcza robotnicy wykwalifikowani w wielkich zakładach pracy wykazali w szesnym roku, że mogą być nauczycielami sporej części naszej inteligencji. Pewno nie bez znaczenia był tu fakt, iż nie byli tak nafaszerowani sloganami i magicznymi formułkami, które dawno przestały oznaczać cokolwiek z otaczającej nas rzeczywistości.

Dziennikarze prasy oficjalnej bez wątpienia stanowią szczególnie i zarazem charakterystyczny oddział tej właśnie części inteligencji. Nie miałem prawie żadnych kontaktów z tym środowiskiem ani przedtem, ani teraz, ale słyszałem, że wielu z nich ma moralnego kaca. Jakże interesująca jest ewolucja metod oddziaływania propagandowego w które wierzą, które nagminnie stosują! Widzi mi się, że nasi przyjaciele propagandyści nieznacznie tylko zmodyfikowali swe sposoby manipulacji masami. Sytuacja, w której się znaleźli, musi być dla nich szczególnie trudna, bo ich "ofiar" zupełnie niemal przestały im ufać. Na ogół łatwo jest manipulować człowiekiem, który się tego nie domyśla: trudniej, gdy coś podejrzewa, ale odrzucenie tych podejrzeń jest dla niego skądinąd korzystne /np. wygodne czy umożliwiający widzenie samego siebie w korzystnym świetle/. Staje się to zupełnie niemożliwe, gdy jego podejrzenia stają się tak intensywnymi, iż nie może ich /choćby chciał!/ odrzucić. Psychologowie dobrze znają tzw. efekt bumerangowy, gdy to pod wpływem otrzymania od mało wiarygodnego źródła komunikatu bardzo rozbieżnego z dotychczasową postawą odbiorcy, ten ostatni zmienia tę postawę, ale... w kierunku odwrotnym do propagowanego w komunikacie. Czyżby, autorzy dziennika TV wykorzystywali znajomość tej zasady, podważając codzienność i tak nie nadmierne zaufa-

nie masowego słuchacza do władz państwowych?

Myślę, że tak nie jest. Z tego prostego powodu, że nasi przyjaciele propagandyści uczyli się swojego rzemiosła w warunkach łatwizny, kiedy był monopol /no, prawie był/ na dostarczanie informacji masowemu odbiorcy. Może i trochę przesadzał S. Bratkowski, gdy pisał w którymś ze swoich listów o traktowaniu dotąd Polaków jak Zulusów. W każdym razie pluralizm źródeł informacji, który już nieomal stał się częścią naszej codziennej rzeczywistości, bezużyteczną czyni sporą część wiedzy naszych propagandyistów. Ze smutkiem muszę przedrzeć czy później zauważyć, że w nowych warunkach są tylko zawał dla władzy. A już bieda tym spośród nich, którzy /o na! wni! sami nie są w pełni świadomi tego, że pełnią zadania manipulacji swoimi bliźnimi. Ci muszą zaczynać od "zerówki" bądź nawet od przedszkola. Pranie mózgów trzeba robić świadomie i na zimno.

Panowie propagandyści, manipulujcie mną, proszę. Ale, na Boga, po nowemu!

Maciej Dymkowski

JACY JESTEŚMY?

Jacy właściwie jesteśmy? W latach siedemdziesiątych, jak i wcześniej, karmiono nas sloganami. Wyniki niektórych badań nad ważnymi elementami systemu wartości Polaków nie oglądały światła w żadnym z periodyków. Dopiero w ostatnim numerze "Studiów Socjologicznych" z 1979 r. ukazał się esej Prof. Stefana Nowaka, przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Autor kreśli w nim nieulukrowiony obraz naszego społeczeństwa, wykorzystując różne /w dużym zakresie własne/ wyniki badań nad jego systemem wartości. Obraz ten jest bardzo różny od oficjalnie dotąd propagowanego. Niżej naszkicuję jego kontury.

Polacy są zorientowani na rodzinę, szczególnie ważne są też dla nich grupy przyjacielskie i koleżeńskie. Są nieufni w stosunku do instytucji, zarazem wyczuleni na oficjalne przekazy propagandowe. Często nie widzą moralnych problemów w odmiennym przedstawianiu spraw na gruncie oficjalnym oraz w kręgu przyjaciół i rodziny. Społeczeństwo nasze, to naród złożony z rodzin i grup opartych na przyjaźni; między tymi dwoma "poziomymi" występują - jak pisze Profesor - obszary próżni socjologicznej. Oficjalne instytucje są czymś obcym, ludzie nie mają poczucia dostatecznego wpływu na to, co się w nich dzieje, czują się w nich "wyalienowani". Natomiast za szczególnie ważną grupę uważają naród, deklarując gotowość poświęcić dla niego. Nie identyfikują go z państwem, patrząc na nie"... w taki sposób, w jaki Amerykanie patrzą na swoje kolejne "administracje". Jednocześnie bardzo cenią wartości związane z życiem osobisto-rodzinnym, w szczególności zdrowie i ekonomiczne warunki życia. Dla większości z nich praca jest wartością ściśle instrumentalną, czyli środkiem do czegoś /dochody/, a nie celem samym w sobie.

W obrazie naszego społeczeństwa przebiega pragmatyzm, realizm i swoista adaptacyjność. Młodzież nie różni się specjalnie od swych rodziców w sferze aspiracji i celów życiowych, w zasadzie brak występowania konfliktu pokoleń. Bardzo cenione są wartości demokratyczne, w szczególności "wolność słowa" i "wpływ wszystkich obywateli na sposób rządzenia państwem". Zarysowuje się pewne zróżnicowanie między różnymi grupami i warstwami społecznymi, jeśli chodzi o sposób uszeregowania poszczególnych wartości. Interesujące, że wysoko wykwalifikowani robotnicy przemysłowi są tą szczególnie i jedyną warstwą, która zarazem wysoko ceni egalitaryzm /różniąc się w tym od inteligencji/, jak i wartości demokratyczne. Generalnie jest tak, że im wyższe wykształcenie, tym większy demokratyzm i tym ostrzejsze dostrzeganie konieczności stworzenia warunków instytucjonalnych potrzebnych do realizacji wartości demokratycznych, zarazem tym mniejsza agresywność i tym mniejszy egalitaryzm.

Jednocześnie wyniki badań wskazują na spory autorytaryzm naszego społeczeństwa, nietolerancję i nasilenie skłonności do karania innych. Profesor Nowak sformułował tu w latach siedemdziesiątych dość optymistyczne prognozy, przewidując "... wzrost akceptacji wartości demokratycznych i zmniejszenie intensywności postaw autorytarnych w naszym społeczeństwie w przyszłości". Jednakże źródła tych negatywnych zjawisk bądź pogłębiają się /np. kryzys ekonomiczny/, bądź dopiero zarysowuje się możliwość ich minimalizacji /zbiurokratyzowanie i nieefektywność instytucji, powszechne poczucie braku wpływu na ważne decyzje i związane z tym wyobcowanie/. Niżej skoncentruję się na niektórych konsekwencjach tego stanu rzeczy, odkładając na inną okazję omówienie innych składowych obrazu naszego społeczeństwa /np. szalenie ważnej sprawy jego religijności/.

Dramatyczny kryzys ekonomiczny, choć - z jednej strony - walenie przyczynił się do wywalczenia przez robotników dzisiejszych swobód, zarazem jest i długo jeszcze pozostanie potężnym czynnikiem masowych frustracji i napięcia społecznego. A truizmem jest dziś stwierdzenie, że frustracja bardzo często prowadzi do agresji w jej najprzeróżniejszych formach. Niezadowolenie i lęk są ojcem i matką nietolerancji, skłonności do nadmiernego karania, wrogości wobec wszelkich - choćby wydumanych - odmienności. Są wylęgarnią obskurantyzmu.

Od czasu do czasu podnosi u nas głowę hydra antysemityzmu. Choć publicznie potępiana prawie przez wszystkich, ujawnia się ta odmienna rasizmu ni stąd ni zowąd w bardzo różnej postaci. Pamiętam rok 1968, kiedy to antysemityzm w swoistej formie był odgórnie "nakreślony". Ostatnio głośno było o demonstracji o wyraźnie antysemitckich akcentach w Warszawie, w rocznicę Marca 1968. Zawsze wówczas, gdy napięcie społeczne przekracza pewien wysoki poziom, ktoś /?!/ włącza ten swoisty wentyl bezpieczeństwa, wskazując na "przyczynę" zła.

Oczywiście, że antysemitckimi stereotypami polemizować nie warto. Bzdura bazująca wyłącznie na uaktywnieniu prymitywnych mechanizmów psychologicznych nie może być zwalczana argumentami racjonalnymi: opowiadania o mafii żydowskiej w Polsce /skryzałem takie, słowo daję! są niesamowitym idiotyzmem. W sytuacji, gdy większość spośród nieleńskich Polaków niechodzenia żydowskiego

C.D. NA STR. 5

WOJENKO, WOJENKO...

Przeżyliśmy ostatnio dni pełne napięcia i oczekiwania. Z dnia na dzień cała Polska oczekiwała pomyślnych wieści najpierw z Warszawy, potem z Gdańska. Mimo ogromnego obciążenia psychicznego okazaliśmy, iż stać nas na jedność i rozsądek. Do akcji prowadzonej przez "Solidarność" przyłączyli się także nasi młodzi koledzy z organizacji studenckich. Rozkręcili oni prawdziwą "wojnę plakatów". Różnie można ją oceniać. Podkreśla się godne podziwu zaangażowanie oraz ewolucję hasła od początkowo atakujących do pozytywnych, od wymyślanych na przódce do tych wziętych z klasyków. Dla mnie niestety akcja ta charakteryzowała się niedobłą zasadą przerosu ilości nad jakością. Odnosiło się wrażenie, że głównym celem akcji plakatu jest reklama faktu, że organizacje studenckie biorą udział w akcji protestacyjnej. Poza tym, zbyt wiele było tam elementów nasyconych tanimi fajerwerkami, a całość tej "wojny plakatu" przypominała wojenkę z wodewilów. W sumie jednak plakaty te odegrały pozytywną rolę i nie o całej akcji chciałbym napisać. Maje refleksje wzbudził plakat naklejony na budynku kina "Słask". Studenci obwieszczała na nim, że lepiej umrzeć stojąc niż żyć na kolanach. Zastanawiałem się, co młodego człowieka, który ten plakat wywiesił zmusiło lub choćby upoważniło do użycia tego skądinąd pięknego hasła. Czyżby zwątpienie? A może niewiara w walczoność rodaków, w ich zdolność do poświęceń w obronie najszczytniejszych ideałów? Dlaczego postanowił przypomnieć tym, którzy walczyli zawsze tam gdzie szło o wolność, równość, braterstwo, że nie życie jest najwyższą wartością? Może hasłem tym chciał usmierzyc rodzacy się w sercach matek, żon, rodziców niepokój o los mężów, synów, dzieci? Czy wieszając ten plakat pomyślał o swych rodzicach?

Czy naprawdę miałyby do nich pretensje gdyby nie byli skłonni zaakceptować myśli o powrocie czasów, w których ginęli ludzie? A może krok ten podyktowała mu zadawiona pretensja do tych którzy w minionych latach cofali się przed wycelowanymi lufami karabinów?

Łatwo dziś wywiesza się różne hasła. Ta względna łatwość prezentowania różnego rodzaju poglądów nie powinna przecieć nikogo zwalniać od myślenia /także, a może szczególnie działaczy "Solidarności" z działaczami MKZ-tu włącznie/. Przekonany jestem, iż jest jeszcze wiele do zrobienia i przyda się do tego każde życie. Nie należy nim więc szafować nawet na plakatach. Szczególnym zapaleńcom należy przypomnieć, że możliwość rozwiązań ostatecznych istnieje zawsze, istniała także w przyszłości. Autor omawianego plakatu mógł propagowane przez siebie hasło zrealizować zawsze.

Nie chciałbym, by z tego co napisałem wynikało, że zbędne są nam dzisiaj mądre hasła. Przeciwnie, pewien jestem, że trafne hasła zmuszają do refleksji, a nawet pobudzają do działania. To co napisałem nie powinno też być odbierane jako potępienie dla autorów tego plakatu. Wydaje mi się, iż jestem w stanie zrozumieć motywy młodych działaczy, romantycznych zapaleńców gotowych postawić wszystko na jedną kartę.

Życie to jednak nie teatr i każdy zrobiony tu krok powinien być bardzo ważony. Każdy kto bierze czynny udział w życiu politycznym musi postępować zgodnie z jak najdalej posuniętym rozsądkiem. Każdy musi uwzględniać, że jego czynny wciągają w krąg działań nie tylko jego osobę i dlatego jeśli decyduje się na taką działalność musi zdać sobie sprawę, że bierze na siebie odpowiedzialność za jej skutki. Dlatego właśnie uważam, że w chwilach takiego napięcia jakie przeżywaliśmy ostatnio nie należy nadużywać hasła, które niebezpiecznie szarpia i tak do granic napięte już nerwy.

CZEKANIE NA WRÓTKĘ czyli KURON gościem NZS

Pisanie o Kuronii w materiałach związkowych to dzisiaj trudna sztuka. Czytelnik związkowy jest tak nietolerancyjny, że pisanie źle mogłoby być nawet niebezpieczne. Szczęście ostatnie spotkanie z Kuroniem zorganizowane przez NZS na Politechnice Wrocławskiej nie powinno wzbudzać większych emocji. Zaprezentowane przez Kuronia stanowisko wobec aktualnych wydarzeń mieści się w nurcie spokojnej demokracji życia kraju, akceptowanej przez zdecydowaną większość naszego społeczeństwa i propagowaną w równym zapale przez wielu oficjalnych publicystów. Szczególnie interesujące wydały mi się propozycje ograniczenia nurtu rozliczeniowego w działalności NSZZ "Solidarność" a skoncentrowanie się na budowaniu demokratycznych struktur. Zaskoczony byłem natomiast tym, że w tak długim spotkaniu nikt ze studentów nie zadawał pytań dotyczących koncepcji filozoficznych Kuronia. Czyżby sprawy te były /jak mimochodem to zaznaczył prelegent/ zbyt trudne dla tego środowiska? Główny nurt pytań dotyczył opinii prelegenta dotyczących przyszłości przemian w rozwoju sytuacji społeczno-politycznej, przyszłości ruchu związkowego, działań rządu, zachowania się naszych sąsiadów. Zdawało się, że zebrani chcieliby widzieć w goście NZS-u jasnowidza, który przepowie najbliższą przyszłość. Nic dziwnego, że Kuron określił NZS jako organizację w krótkich spodenkach. PODEJRZLIWIEC czyli wykłaczycielą dobrą WOLĘ.

Naczelna zasada sędziostwa jest, iż człowiek jest niewinny dopóki nie udowodni mu się winy. Zasada zaś w życiu powinno być, że uważamy bliźniego za uczciwego dopóki nie udowodnimy mu nieuczciwości. Zastanawiam się jednak czy możliwe jest przestrzeganie tej zasady w świecie podejrzliwców. I tu przypomina mi się pewna historia z psem.

Otóż znajomi moi mieli psa, który był szalenie nieufny. Na każdego kto się do niego zbliżał warczał, a tych którzy osmielali się go pogłaskać starał się gryźć. Nie wiem czy taka nieufność wytworzyła się nim w odruchu na lanie jakie otrzymywał za młodu? Być może. Swoim zachowaniem zrażał do siebie wszystkich. Powodował także, iż niechętnie odwiedzano podwórko znajomych gdy on się tam kręcił. Ktoś może powiedzieć, iż dobrze jest jeśli pies jest nieufny. Trudno jednak pogodzić się z tym by nieufność była naczelną zasadą u ludzi. Nie znaczy, to, że należy wszystkim ufać bezgranicznie. Jednak wszechograniczająca podejrzliwość krę-

puje każde działanie, nie pozwala na żaden kompromis, na żaden sojusz. Czy w takich warunkach może istnieć społeczne działanie? BEZWZGLĘDNE WALCZYĆ czyli zabrać najsłabszym

Czy związek zawodowy powinien bezwzględnie egzekwować swoje żądania? Czy w negocjacjach nie należy brać pod uwagę obiektywnych uwarunkowań, interesu ogólnospołecznego? Wydaje się, że pytania te coraz dobitniej domagają się wypracowania odpowiedzi. Realizowanie bezwzględnej postawy doprowadza w konsekwencji do tego, że związek zawodowy pocztowców wygrywa walkę o ograniczenie roznoszonych przesyłek, zw.zaw. kioskarzy walkę o nie rozprowadzanie prenumerowanej prasy, zw. zaw. pracowników administracji walkę o nierozprowadzanie bonów na cukier inwalidom i rencistom. Dla nas sprawa istotną jest przydział papieru na wydawanie "Informacji". Czy "Solidarność" ma bezwzględnie walczyć o maksymalny przydział? Ale jeśli to wywalczy, to czy nie zastrajkują następnie studenci domagając się zwiększenia ilości wydawanych skryptów? Czy w naszych warunkach taka walka to nie jest wydzieranie słabszym i dawanie silniejszym? Ale z drugiej strony jeśli "Solidarność" będzie ciągle uwzględniała trudności obiektywne to czy będzie to jeszcze związek zawodowy? Takie pytania chodzą mi po głowie i nie mogę znaleźć sensownej na nie odpowiedzi.

Leszek Nakonieczny

JACY JESTEŚMY

C.D. ZE STR. 4

zupełnie przyjęła naszą kulturę i w licznych przypadkach /częściej, niżby to wynikało z jej procentowego udziału w społeczeństwie/ aż nazbyt dosadnie udawania swoją polskość, kto i dlaczego w ogóle podnosi problem?

Myślę, że podnoszą go ci, którym może to być na rękę w ich przedsięwzięciach manipulacji masami. Ale ważne jest, że ich poczynania czasem trafiają na podatny grunt. Niestety, frustracja i lek, kompleksy i bezradność, masowe zagrożenie poczucia własnej wartości itp. nie sprzyjają zdrowym stosunkom międzyludzkim. Być może też w jakimś stopniu wyznaczają negatywny stosunek do spuścizny kultury żydowskiej w Polsce /zaniedbanom w tym zakresie poświęcona była interesująca rozmowa J. Waszkiewicz i W. Bartoszewskiego w ostatnim, tj. marcowym numerze "Biuletynu Dolnośląskiego"/. Pewną nadzieją napawa fakt krystalizacji demokratycznych zdobyczy ostatnich miesięcy, co - oczywiście - wiąże się ze wzrostem siły "Solidarności". Jeśli będzie to powodem zaniku naszych kompleksów i poczucia zagrożenia... Zastanawia mnie jednak, co by to było, gdyby to w kraju naszym rzeczywiście byłyby względnie liczne i akcentujące swą kulturową odrębność mniejszości etniczne? Czy moglibyśmy wówczas, tak jak nasi pradziadkowie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, szczerze się unikać wprost na swoje czasy tolerancję? Pozostawiam to pytania bez odpowiedzi...

Maciej Dymkowski

Wybrane i przedstawione tu ćwiczenia, pytania, zdania oraz złote myśli pochodzą z książki zatwierdzonej przez Ministerstwo Oświaty, jako podręcznik dla uczniów klasy VIII szkoły podstawowej i klasy VII szkoły podstawowej dla pracujących pt. "Wychowanie obywatelskie", autorstwa Jana Gajewskiego i Kazimierza Kąkole. Książka wyszła w roku 1966. Piętnaście lat temu czerpali z niej wiedzę najbardziej czynni dziś działacze "Solidarności". Można zatem stwierdzić, że spełniła ona swoje zadanie. Jednakże niektóre ĆWICZENIA z tej książki wymagają dzisiaj ponownego rozwiązania. Ewentualne odpowiedzi na zacytowane tu pytania i zadania prosimy kierować na adres redakcji. Dla ułatwienia zamieszczamy również inne informacje, które określono tu jako "złote myśli". Uwaga: liczby w nawiasach po cytatach oznaczają numer strony, z której zaczerpnięto cytaty.

Pytanie natrętne:

"- Dlaczego mówimy, że własność państwowa ma wyższość nad własnością spółdzielczą?" /8/

Pytania naiwne:

"- Podaj konkretne, znane Ci z najbliższego otoczenia przykłady bezpośredniego udziału obywateli w zarządzaniu państwem /12/.

Pytanie natrętne:

"- Dlaczego PZPR jest przegodującą i kierowniczą siłą w naszym kraju? /18/

Pytania naiwne II:

"- Na czym polega naczelna rola Sejmu w systemie władzy państwowej?" /24/
"- W jaki sposób obywatel może wpływać na działalność gromadzką, powiatową, miejskiej rady narodowej?" /34/

Złota myśl:

"Planowanie jest najlepszym sposobem organizowania, zwłaszcza zaś organizowania działalności gospodarczej kraju. Wyższość naszego ustroju nad ustrojem kapitalistycznym przejawia się między innymi w tym, że gospodarka socjalistyczna to gospodarka planowa". /37/.

Refleksja pesymistyczna:

"- Zastanów się, jakie najpilniejsze potrzeby odczuwa Twoje miasto, wieś, powiat i jak je można zaspokoić?" /41/
"- Które inwestycje na terenie Twojego miejsca zamieszkania /nowe budowy i urządzenia/ z ostatnich 2-3 lat były Twoim zdaniem planowane centralnie, a które umieszczone w planie terenowym PRN?" /41/

Zadanie ponad siły:

"- Spróbuj odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie wystarczy rozwijać tylko rolnictwa, chociaż za sprzedane produkty rolne można kupić za granicą wszystko? Bezpośredniej odpowiedzi nie znajdziesz w książce, pomyśl samodzielnie, sięgnij do przykładów z geografii świata" /48/

Pytanie brutalne:

"- Który z głównych kierunków rozwoju najbardziej daje się odczuć na terenie Twojego powiatu czy miasta?" /48/

Pytanie beznadziejne:

"- Dlaczego należy rozwijać przemysł ciężki szybciej niż inne gałęzie przemysłu?" /58/

Pytanie na spostrzegawczość:

"- Czy zauważyłeś rezultaty przemysłowienia na terenie miasta czy powiatu w którym mieszkasz? Podaj przykłady z ostatnich 5-10 lat. Jakie zakłady przemysłowe trzeba i można jeszcze wybudować?" /58/

Złota myśl:

"Zwiększenie produkcji rolnej jest trudniejsze niż osiągnięcie wzrostu produkcji przemysłowej nie tylko ze względu na warunki naturalne. Przemysł niemal wyłącznie znajduje się w rękach państwa, jest centralnie kierowany... Sytuacja w rolnictwie jest inna: 86% użytków rolnych w kraju znajduje się w prywatnym władaniu rolników, ziemia jest rozdrobiona, podzielona pomiędzy 3 400 tys. gospodarstw chłopskich. Państwo w znacznie mniejszym stopniu może wpływać na produkcję tych gospodarstw, tzn. planować ją, ustalać główne kierunki rozwoju... W wykorzystaniu wszelkich rezerw tkwiących w rolnictwie przeszkadza jego rozdrobienie. Tylko w gospodarstwach wielkich można wprowadzić istotne ulepszenia i znacznie podnieść wyniki produkcji". /62-63/

Pytanie na czasie:

"- Co jest przyczyną okresowych trudności zaopatrzenia ludności w mięso?" /67/

Pytanie naiwne III:

"- Na czym polega wyższość socjalistycznej gospodarki rolnej nad gospodarką indywidualną?" /67/

Zadanie jednoznaczne:

"- Porównaj rolę rzemiosła w gospodarce teraz i przed kilkoma wiekami." /70/

Zadanie trudne:

"- Polskie rzemiosło ma bogate tradycje zawodowe. Spróbuj odszukać je w najbliższym otoczeniu - wsi powiecie, mieście." /70/

Zadanie beznadziejne:

"- Wytkumacz, dlaczego otrzymanie cen lub podwyższenie zarobków daje w rezultacie to samo". /75/

Pytania rozpaczliwe:

"- Dlaczego musimy rozwijać handel zagraniczny?" /82/
"- Dlaczego największa część, bo aż 1/3 naszych obrotów w handlu zagranicznym przypada na Związek Radziecki?" /82/
"- Dlaczego zwiększamy znaczenie stosunki handlowe z krajami wyzwalającymi się, które są gospodarczo jeszcze słabo rozwinięte?" /82/
"- Dlaczego mówimy, że wzrost udziału przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego jest pożytecznym zjawiskiem?" /86/

Pytanie infantylne:

"- Dlaczego praca chłopca pańszczyźnianego była mniej wydajna od jego pracy po uwłaszczeniu?" /89/

Złota myśl:

"Dowodem wyższości naszego ustroju jest znacznie szybsze tempo rozwoju krajów socjalistycznych. Następnym dowodem wyższości naszego ustroju jest sprawiedliwość, oparty na pracy podział dochodu narodowego. Sprawiedliwość tego podziału polega nie tylko na wyeliminowaniu spożycia pasywnego, lecz i na tym, że zlikwidowane zostały rażące dysproporcje między zarobkami pracujących. Przed wojną stosunek płac

ludzi zarabiających najmniej /poniżej 500 zł rocznie/ do płac najwyższych /ponad 13 tys. zł rocznie/ był jak 1:26. Gdyby zachowały się dziś takie proporcje, to uposażenie wyższej grupy pracowników umysłowych przekroczyłoby 26 tys. zł miesięcznie na osobę. Nie ma w Polsce takich uposażeń... Socjalistyczny system podziału dochodu narodowego jest najdoskonalniejszy z dotychczas znanych, ale jeszcze nas całkowicie nie zadowala." /90,93/.

Pytanie futurologiczne:

"- Na czy polega wyższość zasady komunistycznego podziału nad podziałem socjalistycznym?" /94/

Zadanie beznadziejne II:

"- Istnieje takie powiedzenie: socjalizm to wyższa wydajność pracy. Rozwiń tę myśl i wytkumacz." /97/
"- Rozwiń myśl: Książka - najlepszy przyjaciel człowieka" /118/

Pytania podchwytliwe:

"- Na czym polega socjalistyczny stosunek do: a/ pracy, b/ nauki, c/ własności społecznej?" /97/
"- Dlaczego szkołę polską nazywamy szkołą socjalistyczną?" /103/

Pytanie gorzkie:

"- Jaka jest rola naukowca w społeczeństwie?" /122/

Ćwiczenie z praw i obowiązków obywatela /wolno kłamać/:

"- Podaj znane Ci przykłady nieposzanowania praw i swobód obywatelskich w krajach o ustroju kapitalistycznym". /125/
"- Na czym polega gwarancja praw obywatelskich w PRL?" /125/
"- Jak mogą być ograniczenia praw i swobód obywatelskich i z czego one mogą wynikać?" /125/
"- Z jakich praw obywatelskich korzystasz obecnie? Co gwarantuje ich realizację?" /131/
"- Za pomocą jakich praw uczestniczysz w udział obywatela w rządzeniu państwem?" /131/

Zadanie, jak naplucie w twarz klasie robotniczej:

"- Patriotyzm polega nie tylko na obronie ojczyzny w wypadku jej zagrożenia, ale również na obowiązku podnoszenia jej gospodarki, potęgi i znaczenia w świecie. Rozwiń tę myśl szerzej i udowodnij na konkretnych przykładach jej słuszność". /133/

Ćwiczenia z wymiaru sprawiedliwości /można miłać się z prawdą/:

"- Na czym polega praworządność?" /138/
"- W jaki sposób obywatel w Polsce może dochodzić swoich praw?" /138/

Ćwiczenia z polityki międzynarodowej /tylko na podstawie prasy, radia i TV/:

"- Jak się rozwijają stosunki gospodarcze i polityczne między ZSRR a Polską oraz innymi państwami socjalistycznymi?" /160/
"- Jakie czynniki decydują o przodującej roli ZSRR w obozie państw socjalistycznych?" /160/
Z rozdziału: Ilość żywności na 1 mieszkańca /166/ rozwiń problem:
"- Na czym polega wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym?" /170/.

I tym optymistycznym problemem żegna swoich czytelników:

Lech Ignaszewski

złobek, przedszkola - w zasadzie niewystarczająco /w 1980 r. dzięki energii działacza ZNP kol. Bukowskiego oraz za cenę nieproporcjonalnego zaangażowania ubito wszystkie zgłoszone dzieci, przy czym skorzystano z ok. 220 miejsc w przedszkolach niepolitechnicznych/.

ochrona zdrowia - wymaga oddzielnego omówienia,

mieszkania i miejsca hotelowe - stałe braki /na mieszkania jest chętnych kilkaset osób, które na dodatek mają krótki staż spółdzielczy, na miejsca w hotelach oczekuje kilkadziesiąt osób samotnych oraz ok. 70 małżeństw oraz samotnych matek/.

W przypadku braku poszukiwanego dobra dla wszystkich chętnych istotną sprawą jest sprawiedliwy system dzielenia tych dóbr. Nie wdając się w głębszą analizę mogę stwierdzić, że w odczuciu pracowników sposób rozdziału /szczególnie mieszkań i samochodów/ by niesprawiedliwy /ale za to słuszny, jak twierdził długoletni rektor prof. Tadeusz Porębski/. Przedstawiony skrótkowo opis źródeł majątku społecznego /socjalnego/ oraz problemów związanych z jego wykorzystywaniem unaczynia zarówno złożoność problemu jak i jego wielowarstwowość. Zbiegają się tu problemy krańcowe różne jak finansowanie nauki i młodych małżeństw, budowa nowych gmachów i remont małego ośrodka, tendencja partykularne poszczególnych jednostek i autorytatyw

C.D. ZE STR.4

OSWIATA DEMOKRATYCZNA

wać się swoim rozumem! Oto dewiza Oświecenia." W naszej oświacie chodziło o wiele, ale na pewno nie o oświecenie jednostek /i oświecenie publiczne/. Wynika to niedwuznacznie nie tylko z praktyki, ale też z oświadczeń władz i wypracowań teoretyków wychowania. Oświata godna swego miana spełniać powinna następujące warunki.

W centrum zainteresowania systemu oświatowego powinna stać osoba ucznia i wychowanka, jej możliwości pełny rozwój - intelektualny, moralny, społeczny, fizyczny... szkoły i placówki wychowawcze powinny sprzyjać rozwojowi zdolności, zainteresowań i wrażliwości każdej jednostki. Niezbędne jest też uczenie świadomego korzystania z przysługujących jednostce praw oraz wywiązywania się z ciążących na niej zobowiązań.

Działać należy na rzecz faktycznego, a nie jedynie formalnego, zrównania szans rozwoju dzieci i młodzieży. Działania takie muszą opierać się na rzetelnej wiedzy o obecnym stanie rzeczy oraz na autentycznym zaangażowaniu ludzi, starających się zarażać rozpoznaniu zła.

Zarówno w nauczaniu, jak i w wychowaniu decydującą rolę odgrywać musi prawda, rozumiana nie tylko jako zgodność treści nauczania z faktycznym stanem rzeczy, ale też jako zgodność zasad wpajanych wychowankom z poglądami wychowawców, zgodność zasad i ideałów deklarowanych jako obowiązujące w społeczeństwie z praktyką życia społecznego, zgodność form i treści życia społecznego /zwłaszcza na terenie placówek oświatowych/.

ne dążenia centrum, interes centralnej kadry /która chce dla siebie jak najwięcej/ z interesem portierki /która chce choć coś nieco/.

W tej trudnej materii wypracowanie koncepcji działań Związku musi być procesem zmuszonym i niezbawionym ryzyka błędów.

Koncepcja działań Związku

Ze statutu Związku oraz z rysującą się coraz wyraźniej strategii postępowania "Solidarności" wynika, że nie będziemy włączać się w mechanizmy władzy, w bezpośrednie podejmowanie decyzji w branie na siebie odpowiedzialności za te decyzje, w rozdzielanie, przydzielanie, nagrażanie itd. Takie podejście jest fundamentem zachowania niezależności Związku i gwarancją pełnienia roli, rzeczywistego obrońcy i reprezentanta interesów pracowniczych. Będziemy natomiast skrupulatnie, wnikliwie i konsekwentnie analizować przesłanki i intencje decyzji, dążyć do ustalenia prostych, jawnych i sprawiedliwych reguł gry, bronić w każdej okoliczności interesu pracowników oraz interesu społecznego, stwarzać warunki realizacji wszelkich słusznych i pożytecznych inicjatyw zarówno grupowych jak i indywidualnych.

Powysze założenia pozostaną jedynie szlachetnymi lub, jak kto woli pobożnymi życzeniami o ile nie doprowadzi się do:

- uspołecznienia mechanizmów decyzyjnych,
- jawności decyzji oraz związanych z tym materiałów informacyjno-dokumentacyjnych,
- ustalenia i przestrzegania właściwych reguł podejmowania i realizacji decyzji,
- przywrócenia do życia takich wa-

3. Nie jest to oczywiście pełna lista postulatów oświaty demokratycznej. Pełniejszą podał już w innych publikacjach /w niezależnym piśmie "Zwrot" nr 1 z 14.12.1980 i w związkowej "Edukacji" nr 1 z 4.3.1981/. Nie będę więc ich powtarzał w tym miejscu.

Jan Waszkiewicz

KIERUNKI DEWIACJI C.D. ZE STR.2

Prezydium boryka się ciągle jeszcze z podstawowymi trudnościami - np wnioski opracowane w grudniu przez Komitet Zakładowy do dzisiaj jakoś nie mogą wyjść poza fazę redakcyjną.

Ogólnie rzecz biorąc trudno jest obecnie liczyć na to, aby sytuacja uległa z dnia na dzień radykalnej zmianie. Trudno liczyć na cud - a należy pilnie doprowadzić wreszcie do uzyskania całkowitej sprawności Związku i jego struktur organizacyjnych.

Niezbędnym jest przede wszystkim rychłe określenie dokładnych kompetencji i regulaminów działania poszczególnych organów sprawowania władzy. Powinno się niezwykle uważnie obserwować współdziałanie KZ i PKZ. Tutaj mogą wystąpić największe tarca i dojść do najostrejszych konfliktów. Jeżeli wady formuły i konfiguracji tych dwu ciał okażą się nieusuwalne trzeba będzie w przyszłości poważnie zastanowić się czy nie zmienić ordynacji wyborczej i porzucić obecny system wyborów: czy nie przywrócić, tak jak to ma miejsce np w Stoczni Gdańskiej reguły, że Prezydium KZ wyłaniane jest z Komisji Zakładowej. Struktura byłaby w takim wypadku o wiele bardziej klarowna niż obecnie.

Jeżeli chodzi o ZSD to wydaje się niezbędnym aby obdarzyć te cia-

kości jak etyka pracownicza, szacunek do człowieka i jego pracy, wyczuwanie na krzywdę i nieszczęście ludzkie, skromność i godność osobista, zwykła uczciwość, odwaga głoszenia własnych przekonań, wierność sobie i zrozumienie innych, - wyeliminowanie takich zjawisk jak przekonanie o wyższości wąskich gremiów /nawet najmniejszych/ nad rozsądkiem grupowym, przeświadczenie o większej skuteczności decyzji gabinetowych i operatywno-pokreowych pociągnięć /że nie powiem kombinacji/ nad jawnym i społecznie akceptowanym systemem reguł i mechanizmów decyzyjnych, stosowanie niczym nieuzasadnionych preferencji i beneicjów, koncentracja władzy i środków finansowych w rękę rektora i dyrektorów jednostek, lekceważenie organizacji społecznych i pracowniczych, pazerstwo na dobra materialne i niezasłużone zaszczyty, nagrody i tytuły, karierowiczostwo, służalczość /zwana dyspozycyjnością/, akceptowanie bez zastrzeżeń wszelkich, nawet najgłębszych decyzji i pomysłów o ile pochodzą od władz, itd. Z podanych warunków pierwszy jest kluczowy i najtrudniejszy do spełnienia, gdyż musi prowadzić do radykalnej zmiany w świadomości społeczności pracowników. Szlachetni i dumni mężowie nauki muszą sobie zdać sprawę, że tak ich absorbująca sprawa jak ustawa o przywrócenie autonomii uczelni, samorządności wydziałów, instytutów i katedr, wybieralność władz oraz ciał przedstawicielskich będzie martwym tworem.

WOJCIECH MYŚLECKI

ko czymś na kształt sekretariatu. Nie stanowiłby on żadnej władzy ale byłby odpowiedzialny za całokształt spraw związanych z przygotowaniem i prowadzeniem posiedzeń ZSD. ZSD byłoby jako jedyne predysponowane do wprowadzania zmian w uchwale programowej /a więc naszej wewnętrznej konstytucji związkowej/, ustalania charakteru i kompetencji poszczególnych organów władzy. Ież aby uniknąć powtórzenia się sytuacji z ostatnich posiedzeń ZSD to należałoby wprowadzić zasadę tzw. czytania projektów uchwał a następnie konsultowania ich na szerokim forum. Zapewni to delegatom czas na zebranie opinii, przemyślenie swoich wystąpień, wyeliminowanie nerwowości i przypadkowości.

Nie chciałbym, aby ta garść krytycznych uwag o działalności Związku na uczelni była odczytana jako próba ataku /a w szczególności ataku na PKZ/. Cenię sobie Wysoko wkład pracy i zaangażowanie wielu członków tego ciała. Moim celem jest jedynie wszczęcie możliwie szerokiej dyskusji na temat kształtu, struktury i formuły działania władz "Solidarności" na naszej uczelni.

Swoje intencje chciałbym tym wyraźniej podkreślić, że nasza SOLIDARNOSCIOWA władza dawała już dowody iż nie lubi krytyki: zdarzały się niestety przypadki publicznego obrzucania nieuzasadnionymi zarzutami przez niektórych wysokich działaczy członków Związku tych, którzy ośmielili się mieć przypadkiem odmienne zdanie.

Jeżeli chętnych do dyskusji i współpracy będzie więcej może uda się wreszcie wspólnymi siłami wypracować projekty odpowiednich zasad i formuły działania organów władzy "Solidarności" w Politechnice Wrocławskiej - bo jest po temu najwyższy czas.

Piotr Plenkiewicz

ZEBRANIE DELEGATÓW

PAT. Dnia 25.03.81, w okresie głębokiego kryzysu politycznego, odbyło się na Politechnice Wrocławskiej czwarte posiedzenie I Zebrania Delegatów. Zaakceptowany na początku zebrania program obejmował:

- zakończenie dyskusji nad uchwałą programową,
- dyskusję nad wnioskiem o zwiększenie składek,
- inne sprawy.

W ramach pierwszego punktu bardzo szybko uzgodniono i przegłosowano wnioski dotyczące: okresowych /nie rzadziej niż co pół roku/ Zebrań Delegatów i propozycji dotyczących zasadników statutowych z tytułu urodzenia dziecka /patrz: Informacja... z 17.III.81 str.11/. Nieco więcej poruszenia wywołał wracający problem kompetencji Komisji Rewizyjnej. Zwolennikom rozszerzenia obowiązków K.R. i tym razem nie udało się /niestety/ przeformować swojej koncepcji. Nie będę przytaczał głosów dyskusji gdyż nie wybiegały one poza argumenty zamieszczone w polemice toczącej się w poprzednim numerze "Informacji". Zauważyć należy jednak fakt, iż ci Delegaci, którzy prezentowali uchwały swych organizacji Oddziałowych opowiadali się za rozszerzeniem kompetencji K.R. Myślę, że problem ten jeszcze powróci, gdyż w moim przekonaniu sprawa jest ważna. Nie zgadzam się z opinią jednego z Delegatów, który twierdził, iż są to "bzdurki".

Inną sprawą jest toczący się w ośrodku merytorycznej dyskusji wokół K.R., spór między Prezydium a "pewną grupą" /określenie kol. Przywoźnego/. Niestety nie doczekaliśmy się wyjaśnienia istoty tego sporu, gdyż mówiącemu o tym k. Przywoźnemu zebranie odebrało głos.

W sprawie zwiększenia składek przegłosowano propozycję by w ciągu najbliższego roku wynosiły one 1,5 %. Fundusze uzyskane z dodatkowego pół procenta będą przekazywane na osobne konto. Organizacja Zakładowa będzie mogła do niego sięgać w przypadkach wyjątkowych, np. przy konieczności wypłat zasiłków strajkowych lub zasiłków dla osób okresowo pozbawionym pracy.

Na zakończenie tej części zebrania kol. Orłowski skrytykował odpowiedzialnych za organizację zebrania. Kol. Wójcik obiecał ukazanie się powielonej Uchwały Programowej w ciągu tygodnia /jeśli sytuacja w Kraju na to pozwoli/.

W ostatniej części zebrania kol. Wójcik poinformował o niełatwej sytuacji w regionie. Kol. Huskowski przedstawił propozycję by skierować do Sejmu uchwałę, w której, Organizacja Zakładowa wyraził swą opinię nt. ostatnich wydarzeń min. o rosnącej nieufności społeczeństwa do służb bezpieczeństwa, o zwiększającej się dezinformacji w środkach masowego przekazu.

Kol. Wiszniewski zaproponował wystosowanie pisma do Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" z poparciem dla jej zdecydowanego lecz umiarkowanego stanowiska /osobiście uważam, iż szczególne uznania należy się L. Wałęsie, którego trzeźwa, realistyczna postawa wyróżnia się na tle propozycji niektórych działaczy MKZ/.

Zebranie zaaprobowало obie propozycje upoważniając kol.kol. Huskowskiego, Wiszniewskiego i Myśleckiego do sformułowania i wysłania jeszcze tego samego dnia obu pism.

Na tym zakończyło się Pierwsze Zebranie Delegatów NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej.

Leszek Nakonieczny

SPOTKANIE Z JACKIEM KURONIEM

PAT. 13-go marca w auli Politechniki Wrocławskiej odbyło się zorganizowane przez NZS - spotkanie z czołowym działaczem KSS "KOR", Jackiem Kuroniem.

Kiedy o 18,30 zjawili się przed aulą w gmachu A-1, zastaliśmy ciskający się i spocony tłum napierający na główne wejście. Wymachując przepustką, wydaną przez NZS, po dłuższej szamotaninie zostałem wreszcie przepuszczony przez dziarskich porządkowych. Z organizacją nie było najlepiej: jeszcze przez godzinę trwało wpuszczanie napierających tłumów /spotkanie zaplanowano na 19-tą/. Prelegent zmuszony był do odgrywania roli koordynatora poczynił organizatorów, którzy co jakiś czas decydowali się na wpuszczenie do auli nowej fali napierających. Niewiele pomogły zapewnienia, że w gmachach C można będzie wszystko usłyszeć przez głośniki. Wreszcie zaczęło się.

Kuron mówił głosem ochrypłym, paląc niemal bez przerwy. Opowiadał ze swadą, często wzbudzając gromki śmiech zebranych i fale oklasków. Pytania zadawane z sali dotyczyły dość rozległej gamy spraw, zarówno ocen i opinii, jak i danych faktograficznych, czasem bardzo elementarnych.

Streszczenie wystąpienia J. Kuronia z pewnością ukaże się na łamach niezależnych pism studenckich. Tu chciałbym tylko zasygnalizować niektóre z omawianych przezeń problemów. Po przedstawieniu swojej naprawdę nietuzinkowej biografii, będącej w dużym stopniu biografią demokratycznej opozycji /wychowany w rodzinie o bogatych tradycjach socjalistycznych, w zasadzie całe życie poświęcił walce o realizację ideałów, w które wierzył, spędzając wiele lat w więzieniach/, mówił m.in. o funkcjonowaniu niezależnych organizacji w Polsce oraz - krótko - w krajach ościennych, o powstaniu "Solidarności", taktyce i strategii działań naszego Związku, jego perspektywach i słabościach. Konstruktywna krytyka wielu niedojrzałych akcji "Solidarności", zwłaszcza skoncentrowanych na rozwiązywaniu spraw lokalnych, wspomnieliśmy z wyważonym optymizmem co do przyszłego biegu wydarzeń. Prognozy i propozycje reform wiązały się w jedną całość z siłą rzeczy migawkową analizą mechanizmów funkcjonowania władzy w PRL w kontekście realiów geopolityki /dotychczasowe i przyszłe stosunki ze Związkiem Radzieckim/. Wątek historyczny przeplatał się z analizami socjologiczno-politologicznymi, ukazując spójny system poglądów. Ich omówienie w paru

zdaniach bez spłykania i drastycznych zniekształceń wydaje się zadaniem nader trudnym. Poprzestane więc na stwierdzeniu, że poglądy te wydały mi się w swej istocie szczególną syntezą demokratycznego pluralizmu i socjalizmu, próbą rozwiązania sprzeczności między zapewnieniem wolności i godności człowieka a nałożeniem hamulców na te jego indywidualistyczne dążenia, które tworzą i podtrzymują nadmierne nierówności społeczne. Liczne stwierdzenia Kuronia, którego straszliwy obraz starały się upowszechnić oficjalne środki masowego przekazu, ukazują go jako przedstawiciela i orędownika najlepszych tradycji lewicowo-laickiego nurtu w polskim humanizmie.

Myślę, że blisko trzygodzinne spotkanie rzeczywiście było wydarzeniem dla wrocławian /14-go rano odbyło się spotkanie z Kuronem na Mazowieckiej a po południu w DOLMEL-u/. Na sali przeważali studenci, ale widać było wiele osób w bardzo różnym wieku. Nie trzeba było specjalnie się rozbierać, by zobaczyć liczne plakietki "Solidarności". Ich właściciele przyszli posłuchać człowieka, którego wieloletnia działalność walczy przyczyniła się do powstania naszego Związku.

Maciej Dymkowski

UCHWAŁA

Komisji Oddziałowej NSZZ "Solidarność" przy Instytucie Technologii Budowy Maszyn Politechniki Wrocławskiej z dnia 2 kwietnia 1981 r.

Wiele spraw, którymi obecnie zajmuje się Krajowa Komisja Porozumiewawcza dotyczy nie tylko członków NSZZ "Solidarność" ale także całego społeczeństwa i może być załatwianych również poprzez inne formy konstytucyjnego działania.

W związku z tym proponujemy aby członkowie naszego związku zainicjowali ogólnopolską, skoordynowaną akcję uaktywnienia wyborców, a za ich pośrednictwem radnych i posłów, by Ci z kolei byli zobowiązani do stawiania istotnych spraw na forum Rad Narodowych i Sejmu, zmuszając tym samym władze państwowe do działań zgodnych z wolą społeczeństwa.

W tym celu należy nadać właściwą rangę i rozpowszechnić spotkania - głównie posłów - z wyborcami. Szczególnie ważne są spotkania zbiorowe, które powinny kończyć się uchwaleniem rezolucji, wniosków itp. Drugą formą oddziaływania powinny być petycje zbiorowe wyborców /zbieranie podpisów/ lub zapraszanie posłów na zebrania.

Proponujemy, żeby w trybie natychmiastowym rozpocząć taką akcję i zobowiązać posłów do wystąpienia z poparciem w następujących sprawach:

- nieskrępowanego dostępu do środków masowego przekazu organizacjom związkowym i społecznym,
- uchwalenia takiej ustawy o cenzurze, która byłaby zgodna z oczekiwaniem społeczeństwa,
- spowodowania rejestracji NSZZ RI "Solidarność".

Powyższe propozycje kierujemy do Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej z prośbą o opinię i przyjęcie w formie uchwały.

9

CZESŁAW MIKOŚ

ODCZYT WYGŁOSZONY W DN. 8.XII.1980
W AKADEMII SZWEDZKIEJ W SZTOKHOLMIE
(CIAŁO DALSZY)

II.

Simone Weil, której pismom wiele zawdzięczam, powiada: "Dystans jest duszą piękna". Bywa jednak, że jego uzyskanie jest niemal niemożliwością. Jestem "Dzieckiem Europy", jak wskazuje tytuł jednego z moich wierszy, ale jest to gorzkie, sarkastyczne stwierdzenie. Jestem też autorem książki autobiograficznej, która w przekładzie francuskim została nazwana *Une autre Europe*. Niewątpliwie, istnieją dwie Europy i zdarzyło się tak, że nam mieszkającom tej drugiej, dane było zatapiać w "jądro ciemności" XX wieku. I nie umiałbym mówić o poezji w ogóle, muszę mówić o poezji w jej spotkaniu ze szczególnymi okolicznościami miejsca i czasu. Teraz, z perspektywy, widąc ogólnie zarysy wydarzeń, które śmiertelnością zasięgiem przewyższyły wszelkie, znane nam żywiołowe katastrofy, ale poezja moja i moich rówieśników, czy posługująca się stylem awangardowym, czy odziedziczonym, nie była do przyjęcia tych wydarzeń przygotowana. Niby ślepy, poruszał się po omacku, narażeni na wszelkie pokusy na jakie w tym naszym stuleciu wystawia sam sobie umysł. Nie jest łatwo odróżnić rzeczywistość od iluzji kiedy żyje się w okresie wielkiego przezwrotu, który zaczął się paręset lat temu na małym zachodnim półwyspie euroazjatyckiego lądu, po to żeby za jednego ludzkiego życia objąć całą planetę jednym kultem - nauki i techniki. A szczególnie trudno było opierać się rozlicznym pokusom na tych obszarach Europy, gdzie zwyrodniały idee panowania nad ludźmi niby nad Naturą doprowadziły do paroksyzmów rewolucji i wojny, kosztujących niezliczone miliony ludzkich istnień, zabijanych fizycznie czy duchowo. Być może jednak nie refleksja nad tymi ideami jest najmniejszą naszą zdobyczą, nas, to jest tych, którzy zetknęli się z nimi w ich aż nadto dotykającym kontekście, ale szacunek i wdzięczność dla tego wszystkiego co chroni ludzi od wewnętrznej dezintegracji i uległości wobec przemocy. To właśnie było przedmiotem furii złowrogich sił: pewne obyczaje, pewne instytucje, w pierwszym rzędzie wszelkie związki między ludźmi istniejące organicznie, niejako same z siebie, podtrzymywane przez rodzinę, religię, sąsiedztwo, wspólne dziedzictwo, jednym słowem cała ludzkość nieporządną, nielogiczną, tak często określaną jako śmieszna w swoich prowincjonalnych przywiązaniach i lojalnościach. W wielu krajach tradycyjne więzi *civitas* ulegają dzisiaj stopniowo erozji i ich mieszkańcy zostają wydziedziczani, nie zdając sobie z tego sprawy. Co z innego jednak tam, gdzie nagle, w sytuacji zagrożenia, ukazuje się chroniąca, życiodajna wartość. Tak było na ziemiach, z których pochodzą. Sądzę, że tutaj jest właściwe miejsce aby wspomnieć o darach otrzymanych przeze mnie i moich przyjaciół z naszej części Europy, wymówić słowa błogosławieństw.

Dobrze jest urodzić się w małym kraju, gdzie przyroda jest ludzka, na miarę człowieka, gdzie w ciągu stuleci współżyły ze sobą

różne języki i różne religie. Mam na myśli Litwę, ziemię mitów i poezji. I chociaż moja rodzina już od XVI wieku posługiwała się językiem polskim, tak jak wiele rodzin w Finlandii szwedzkim, a w Irlandii angielskim wskutek czego jestem polskim, nie litewskim poetą, krajobrazy i być może duchy Litwy nigdy mnie nie opuściły. Dobrze jest słyszeć od dziecka słowa żacińskiej liturgii, tłumaczyć w szkole Owidiusza, uczyć się katolickiej dogmatyki i apologetyki. Jest błogosławieństwem jeżeli ktoś otrzymał od losu takie miasto studiów szkolnych i uniwersyteckich jakim było Wilno, miasto dziwaczne, barokowe i włoskiej architektury przeniesionej w północne lasy i historii utrwalonej w każdym kamieniu, miasto czterdziestu katolickich kościołów, ale i licznych synagog; w owych czasach Żydzi nazywali je Jerozolimą północy. Dopiero też wykładając w Ameryce zrozumiałem jak wiele przeniknęło we mnie z grubych murów naszego starego uniwersytetu, z zapamiętanych formuł prawa rzymskiego, z historii i literatury dawnej Polski, które dziwią młodych Amerykanów swoimi szczególnymi cechami: pobłażliwą anarchią, rozbijającą zaciekłe spory humorem, zmysłem organicznej wspólnoty, nieufnością wobec wszelkiej władzy scentralizowanej.

Poeta, który wyrósł w takim świecie powinien być poszukiwaczem rzeczywistości przez kontemplację. Drogi powinien mu być pewien ład patriarchalny, dźwięk dzwonów, oddzielenie się od nacisków i uporczywych żądań naszych bliźnich, cisza klasztornej celi, jeżeli księgi na stole to traktujące o tej niepojętej własności rzeczy stworzonych, jaką jest ich *esse*. I nagle wszystko to zostaje zaprzeczone przez demoniczne działania Historii, mającej wszelkie cechy krwiożerczego bóstwa. Ziemia, na którą poeta patrzył w swoim locie wzywa krzykiem zaiste z otchłani i nie pozwala się oglądać z wysoka. Powstaje niepokonalna sprzeczność, realna, nie dająca spokoju w dzień i w nocy, jakkolwiek ją nazwiemy, sprzecznością pomiędzy bytem i działaniem czy sprzecznością pomiędzy sztuką i solidarnością z ludźmi. Rzeczywistość domaga się, żeby ją zamknąć w słowach ale jest nie do zniesienia i jeżeli dotykamy jej, jeżeli jest tuż, nie wydobywa się z ust poety nawet skarga Hioba, wszelka sztuka okazuje się niczym w porównaniu z czynem. Natomiast ogarnąć rzeczywistość tak, żeby zachować ją w całym jej odwiecznym powikłaniu zła i dobra, rozpacz i nadziei, można tylko dzięki dystansowi, tylko wznosząc się nad nią - ale to z kolei wydaje się moralną zdradą.

Taka była sprzeczność sięgająca w samo sedno konfliktów XX wieku, odkryta przez poetów na ziemi skażonej zbrodnią ludobójstwa. Co myśli autor pewnej liczby wierszy, które pozostają jako pamiętka tamtego czasu, jako świadectwo? Myśli, że zrodziły się z bolesnej sprzeczności i że byłoby lepiej, gdyby umiał ją rozwiązać, a one nie zostały napisane.

C.D.N.

MÓJ GŁOS W DYSKUSJI NA TEMAT

POEZJI NAPRAWDĘ ZAANGAŻOWANEJ

PARÓWÓZ DZIEJÓW

Gdy oud zatrzymać posiląg w dół,
- jest powód do zadęcia!
Stanąwszy twardo w drogi rół,
- wychwalać osiągnięcia!

To my! Na przekór! My! Pod wiatry!
Dla wszystkich - ohleba sznyta!
My! Arcy-ojczyźnianie! Part-
iotycznie!... koniec! Kwita!

A kto nie z nami, ten nasz wróg!
/Jak trudno zmieniać skórę./
Woiąż lewaj!!! /Iluz trzeba nóg?!!/
Woiąż LEWA!!! /I pod górę!/
I tylko, jak natrętny dym,
nabawia czasem zgagi,
narwańców garstka krzykiem swym:
- Ten król jest także nagi!

A przecież król od stóp do głów,
w bistory strojny, w bobry!!!
Rumiany, rześki, wesół, zdrów!
I taki mądry! Dobry!

Więc nie ma sensu ciągle dągać,
najlżejszym nawet słowem...
-Bacz, byś na baczność umiał stać,
w całości dzierzając głowę!

Pod łaską pańską konik pstry.
A w rękach - cugle racji!
...Parówóz dziejów sypie skry,
na wciąż tej samej stacji!

A kiedy znówu okrzyk: NIE!!!
powietrze zmać czyste,
zdrze się zbyt nachalną rdzę...
I... zmieni maszynistę!

Iech Ignaszewski

P.O.D.

..... Pracowniczy Ogród Działkowy "Politechnika", zlokalizowany przy ul. Chełmońskiego zajmuje powierzchnię 1,75 ha i składa się z 76 działek.

Użytkownikami działek są:

- pracownicy zatrudnieni na stanowiskach robotniczych - 39 os.
- pracownicy zatrudnieni na stanowiskach nierobotniczych -

23 osoby,
- emeryci i renciści - 14 osób.
Pieczę nad POD "Politechnika" sprawuje 6-osobowy Zarząd /przewodniczący - Józef Borkowski z I-2/ oraz 4 Komisje: rewizyjna, lustracyjna, socjalna i rozjemcza.
Porad fachowych udziela działkowcom społeczny instruktor, mgr Ewa Szymańska.

SPRAWOZDANIE

C.D. ZE STR. 1

MKZ-u. Wystąpienie swoje kol. Frasiński zakończył apelem o zespolenie wysiłku wszystkich, całej energii i potencjału umysłowego Związku nie na rozrabianie i ataki personalne lecz na rozwiązanie ważnych spraw związkowych i cementowanie naszej jedności. Następnie wybuchła dość krótka ale ożywiona dyskusja na temat metod walki ze Związkiem. Przedstawiciele poszczególnych zakładów pracy podawali przykłady listów wysyłanych przez "nieznanych sprawców" na adresy poszczególnych Komisji Zakładowych, a zawierających ataki i pomówienia na poszczególnych członków Prezydium MKZ.

Po wymianie zdań i doświadczeń postanowiono przejść do następnego punktu porządku obrad. Głos zabrał kol. K. Pieprz, który poinformował zebranych, że 28.02.81 postanowiono powołać Regionalną Komisję Wyborczą w składzie:

kol. K. Pieprz - przewodniczący, kol. K. Seniuta - szkolenie, kol. P. Kamień - sprawy techniczno-organizacyjne oraz po jednym przedstawicielu z następujących 14-tu zakładów pracy: Pafawag, Dolmel, Jelcz, Elwro, Politechnika, Polar, WSK-Hydral, ZNTK, MPK, Mostostal, Wrozamet, Hutmen, Fadroma, Rokita.

Oprócz wymienionych zakładów w skład Komisji wejść mieli jeszcze przedstawiciele następujących sekcji branżowych: służby zdrowia, kolejarzy, szkolnictwa, handlu, budownictwa, rolnictwa, łączności, leśnictwa, spółdzielczości pracy oraz kultury i sztuki. Ponadto w skład Komisji mieli wejść przedstawiciele terenowych punktów konsultacyjnych z następujących miejscowości: Milicz, Wołów, Trzebnica, Oleśnica, Środa Śląska, Strzelin.

Ponieważ z wymienionych zakładów swoich przedstawicieli do czasu zebrania zgłosiło zaledwie 5 zakładów, tyle samo sekcji branżowych oraz żaden z punktów konsultacyjnych nie można było na tym zebraniu oficjalnie uchwalić powołania Regionalnej Komisji Wyborczej. W dalszym ciągu swojego wystąpienia kol. Pieprz poinformował, że istnieje już opracowane projekty zarówno Ordynacji Wyborczej jak i Instrukcji Wyborczej. Chciał też uzyskać od zebranych odpowiedź w formie głosowania czy dyskusja nad tymi projektami ma się odbyć na najbliższym nadzwyczajnym zebraniu plenarnym czy też może wystarczyć do tego dość reprezentatywne forum jakim jest /a raczej będzie po ukonstytuowaniu się/ Regionalna Komisja Wyborcza. W tym miejscu znów wybuchła dyskusja, której próbkę podaję:

głos z sali /nie przedstawił się/: dlaczego tu pisze Ordynacja Wyborcza, a nie projekt Ordynacji Wyborczej? przedstawiciel ZNTK Oleśnica: ja nic nie wiedziałem, że ma być powołana Regionalna Komisja Wyborcza... kol. J. Dowtorrt /przedst. Herbatolu/: jak można zatwierdzać teraz Ordynację Wyborczą skoro nikt jej nie zna?

Na uwagę kol. Pieprza, że przecież nie mamy teraz zatwierdzać Ordynacji, a jedynie zdecydować o sposobie dyskusji nad nią, kol. Dowtorrt nie zareagował perorując dalej z wielkim wprawdzie zapalem ale małym sensem. Po dłuższej dyskusji udało się w końcu ustalić, że dyskusja nad projektem Ordynacji Wyborczej odbędzie się na nadzwyczajnym plenarnym zebraniu MKZ we wtorek 14.04.81 r. o godz. 17,00 w sali Dolmelu.

Po uporaniu się z tym punktem porządku obrad można było przejść do następnego.

Głos zabrał kol. A. Lenkiewicz. Stwierdził, że dobrze się stało, iż nie doszło jednak do strajku generalnego. Mówił, że powinniśmy deklarować się jako ewolucjoniści i zwolennicy reform i na tej drodze dążyć do realizacji swoich celów, a nie na drodze rewolucji. Apelowo o mobilizację wewnętrzną /nie tylko z okazji przygotowań do strajku/ i jedność Związku tym bardziej, że zagrożenia wewnętrzne i zewnętrzne wcale nie zanikły.

Następny punkt obrad porządku dziennego zebrania rozbudził największe emocje. Kol. Cz. Stawicki przedstawił motywami jakimi kierowało się Prezydium MKZ usuwając ze swego grona kol. Z. Rak. Zarzuty można ogólnie sprowadzić do intrygowania w MKZ-cie przeciwko większości członków Prezydium, niesubordynacji /szczególnie w okresie strajku/ oraz śledzenia pochodzenia członków Prezydium. Okazało się, że jeszcze w październiku 1980 r. kol. Z. Rak została karnie zawieszona w pełnieniu swoich czynności służbowych z podobnych powodów na okres półtora miesiąca. Zajmowała się wówczas protokołowaniem obrad Prezydium MKZ. Następnie na przedstawione zarzuty odpowiadała kol. Z. Rak. Mówiła bardzo zdenerwowana, na granicy płaczu. Stwierdziła, że nie jest antysemitką, podtrzymała swoje zarzuty w szczególności do kol. Skowrońskiego, oraz broniła swojej decyzji o niepodporządkowaniu się decyzji MKS-u o przeniesieniu do Pafawagu w okresie przedstrajkowym. Następnie głos zabrał kol. J. Dowtorrt z Herbatolu. Przedstawiła się jako prawnik oraz były radca prawny MKZ-u. W swoim bardzo ostrym wystąpieniu, które miejscami zamieniało się w formalną kłótnię z salą kol. Dowtorrt oskarżyła Prezydium MKZ kolejno o:

- pomówienia i zniesławienie kol. Rak
- sterowanie zebraniem plenarnym,
- tłumienie krytyki,
- tłumienie prawdy
- złe traktowanie członków Prezydium,
- oszukiwanie członków Związku /oszukuje Prezydium jako całość, a kol. Frasiński w szczególności/
- nieprzestrzeganie zasad demokracji wewnątrzwiązkowej,
- manipulowanie związkowymi środkami masowego przekazu.

W tym momencie tumult na sali wzrósł do tego stopnia, że uniemożliwiło to kol. Dowtorrt dalsze kontynuowanie wypowiedzi. Dopiero zarządzone głosowanie oraz interwencja kol. kol. Majko i Modzelewskiego pozwoliły prelegentce mówić dalej. W tej części wypowiedzi kol. Dowtorrt zdążyła zarzucić jeszcze Prezydium złą organizację pracy, niewłaściwy dobór pracowników MKZ-u, brak odpowiednich kwalifikacji niektórym osobom z grupy prawników, po czym zajęła się bliżej nasświetleniem stosunków panujących w grupie prawników oraz osobą kol. Lenkiewicza w szczególności.

Wystąpienie swe mogła kontynuować jedynie dzięki kilkakrotnym interwencjom kol. kol. Majko i Modzelewskiego uspokajającym salę. Na koniec kol. Dowtorrt zadeklarowała się jako osoba pragnąca uzdrowić stosunki panujące w MKZ. Po zakończeniu tego żenującego słuchowiska temperatura "dyskusji" na sali wzrosła jeszcze bardziej /choć wydawało się to już niemożliwe/. Wiele osób naraz proszonych i nieproszonych zbierało głos, wygłaszano przemówienia wzajemnie się przekrzykując, oraz wznoszono pojedyncze i grupowe okrzyki. Z odpowiedzi kol. Majko,

który wydawał się być mocno zdenerwowany dowiedzieliśmy się, że już wielokrotnie Prezydium MKZ rozmawiało na te tematy z kol. Dowtorrt kol. Rak, kol. Kościuchem i innymi osobami usiłującymi obecnie zakłócić normalny tok obrad, wyjaśniając im i tłumacząc te sprawy, jednak bez skutku. W tym miejscu dygresja. Wydaje się, że Prezydium MKZ posiada kompleks "niewybieralności". Otóż osoby znajdujące się na sali to w większości przewodniczący KZ lub ich zastępcy z poszczególnych zakładów pracy, a więc osoby pochodzące z wyboru. Jedynie członkowie Prezydium MKZ to osoby, które nie przeszły jeszcze przez test wyborów, co zresztą jest im często wytykane w bardziej lub mniej zawołowanej formie. Chyba ten kompleks zadziałał w czasie tego zebrania, gdyż członkowie Prezydium wyraźnie obawiali się bardziej zdecydowanie interweniować celem przerwania tego niesmacznego widowiska, bojąc się być zapewne oskarżonym o tłumienie krytyki. Zresztą i tak nie oszczędzono im tego zarzutu.

W końcu udało się jako tako opanować sytuację przekazując dalszą część dyskusji do pkt 6 porządku obrad. W kolejnym punkcie porządku zebrania kol. Z. Przydłiał złożył sprawozdanie z obrad KKK jakie odbyły się 31.03 i 1.04.81. Odtworzono również nagranie przemówienia jakie w czasie obrad KKK wygłosił kol. K. Modzelewski.

Ze względu na wagę tych wypowiedzi opublikujemy je oddzielnie w całości.

W ostatnim pktcie porządku obrad najpierw kol. Kulig /jeden z sygnatariuszy tzw. uchwały "Chemitexu"/ odczytał i objaśnił tę uchwałę. Było to jak się okazało szeregiem zarzutów i postulatów pod adresem Prezydium MKZ. Dowiedzieliśmy się przy okazji, że poprzedniego dnia, koledzy którzy podpisali ten dokument, przez 4 godziny dyskutowali z częścią członków Prezydium na ten temat, uzyskując wyjaśnienia na znaczną część swych zarzutów. Na resztę odpowiedział w czasie zebrania kol. K. Turkowski. Stwierdził, że większość postulatów przedstawionych w tej uchwale są to postulaty słuszne, które Prezydium MKZ postara się zrealizować lub już realizuje, oraz wyjaśnił dlaczego kilku z nich nie można zrealizować.

Poza tym obiecał, że w 3 kolejnych najbliższych numerach "Solidarności Dolnośląskiej" wszystkie drażliwe sprawy będą wyjaśnione. Po tych wszystkich wyjaśnieniach kol. Kulig oświadczył, że czuje się usatysfakcjonowany. W dalszej części dyskusji głos zabierało jeszcze kilku mówców, w wystąpieniach których dały się słyszeć echa pierwszej bardzo burzliwej części zebrania. Temperatura "dyskusji" jednak powoli opadała. Zebrani powoli reflektowali się i uspakajali tak, że o godz. 22,00 można było zebranie zakończyć we względnie spokojnej i odspiewać tradycyjne "Boże coś Polskę".

Marek Muszyński

Redaguje ze społ.: Maciej Dymkowski, Lech Ignaszewski, Leszek Jankiewicz, Ludomir Jankowski, Leszek Nakonieczny, Józef Samożyk, Jan Waszkiewicz.

Adres redakcji: Fl. Grunwaldzki 13 D-1, pok. 11.

ZGPWr. ze 574484-2020.